GŁOS NARODU

WTOREK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.					CENY OGŁOSZEŃ
1. LIPCA 1919.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	K 12·—	K 10·—	K 12·—	K 14·—	K 10·—
	Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.					
NR. 153. — ROK XXVII.	Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).					

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne (za wiersz nonpareil. lub jego miejsce) K —·7) układ tabelaryczny . . . . 1·—
Nadesłane (za wiersz nonp.) . . . . 2·—
Nekrologi . . . . . 2·—
Komunikaty (po kresice). . . . . 8·—
Paski (2 i 3 stronica) . . . . 30·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy [illegible]

Z za kulis sejmu walutowego.

Trzy dni trwały obrady komisyi w sprawie walutarnej, która tak wielkie wzbudziła zainteresowanie w kraju, gdyż dotychczasowe propozycye krzywdziły Małopolskę, wprowadzając zupełną dewaulacyę korony. W pierwszym dniu obrad komisyi panowała zupełna zgoda między reprezentantami Poznańskiego, Małopolski, a także w pewnej części dalegatami Królestwa Kongresowego. Na wyrażone powszechnie zapatrywanie, że waluta obieg w kraju mająca, musi być uważana jako znaturalizowana, za punkt wyjścia brano pod rozwagę normę przedwojenną z odpowiednią procentową zmianą.

Nagły powrót dyrektora Karłowskiego z Paryża, który w drugim dniu obrad wziął udział w ankiecie, wywołał w zapatrywaniu członków komisyi na relacyę koron zupełny przewrót. Dr. Karłowski miał, jak nas informują, zapewnić członków ankiety, że ententa stanowczo sobie życzy, aby wymiana koron w Polsce obieg mających, nastąpiła na podstawie kursu koron na giełdzie francuskiej, notowanego w momencie wymiany, t. j. przypuszczalnie 20 franków za 100 koron. Pod tym warunkiem miała się ententa zobowiązać do udzielenia państwu polskiemu pożyczki potrzebnej do regulacyi waluty. Wiadomość ta zadecydowała o losie korony a rezultatem był ogłoszony, budzący senzacyę w kraju, sobotni komunikat. Bezpośrednio po ogłoszeniu obrad ankiety, a przed ogłoszeniem komunikatu pojawił się ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich członków ankiety, komunikat generalnego sekretarza [illegible] delegacyi w Paryżu, który z [illegible] zaprzecza rozsiewanym wia[illegible]koby ententa wpływała na rela[illegible] koron, przy zamianie na złote polskie, a [illegible]atuje tylko, że ententa zażądała zaregestrowania koron, będących w obiegu w Polsce, dla celów likwidacyjnych i dla obliczeń z Bankiem austro-węgierskim niezbędnych. Ważną rzeczą jest także, że przy wymianie obcej waluty na złote polskie, pobieraną będzie pożyczka państwowa bezterminowa, jednoprocentowa, w wysokości 60 procent.

Jaka będzie relacya nowych złotych do franka, tego się dowiedzieć nie można, pomimo częstokrotnych zapytań tych panów, którzy w tych sprawach powinni być jak najlepiej poinformowani.

Zważyć przytem należy, iż np. 100 kor. równać się ma 20 frankom, względnie 20 zł. polskim. Z tych 20 złp. otrzymać się ma 8 zł. polskich gotówką, a pozostałe 12 złotych polskich pożyczką. Nasuwa się przytem pytanie, jaką wartość „gotówkową" będzie miała wspomniana jednoprocentowa pożyczka polska, jeżeli 4 proc. pożyczka francuska notowana jest dziś na giełdzie paryskiej po kursie 67? Jednoprocentowa pożyczka polska może więc osiągnąć w takim razie przypuszczalnie 20 za 100.

Jak wiadomo zobowiązania będą realizowane w złotych mniejwięcej po kursie przedwojennym, natomiast płace urzędników, robotników i t. d. asygnowane być mają na podstawie nowej relacyi, t. j. 20 za sto. Jeżeli chłopi np. biorą za mleko 3 K, a mają dostać 3 zł. polskie, ile musi brać robotnik?

Zanosi się na spekulacyę, że posiadacze koron będą się starali wymieniać je na marki, celem osiągnięcia innej relacyi, niż przy ogólnej wymianie na złote, gdyż to z powodu niezrozumiałej sytuacyi uważa się w Warszawie za jedyny punkt wyjścia. Ile franków osiągnie się za złotego na to nikt z czynników kompetentnych nie umiał dać odpowiedzi. Zdanie ankiety było widać niespodzianką nawet dla ministra Karpińskiego, gdyż miał on oświadczyć, jak nas informują, że nie podziela zapatrywania ankiety i że one nie są dla rządu obowiązujące, którego propozycye będą zupełnie odmienne. Afera ta wywołała burzę wśród ludowców i Piastowcy zażądali, aby sprawa ta, wlokąca się tak długo i budząca w kraju niepokój była tematem obrad na najbliższych posiedzeniach, tj. jeszcze przed wakacyami. R. W.

Zwycięska kontrofenzywa.

Złoczów odzyskany. — 3000 jeńców ukraińskich.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 29 czerwca:

Front galicyjsko-wołyński: Po zatrzymaniu się wojsk naszych w planowym odwrocie na linii nakazanej przez naczelne dowództwo, rozpoczęła się wczoraj nasza kontrofenzywa na całym froncie galicyjskim. Złamawszy wszędzie opór Ukraińców wojska nasze w ciągu dnia wczorajszego osiągnęły linię Sasów—Złoczów—Narajówka. Przez zajęcie wzgórz na wschód od Halicza linia kolejowa Lwów—Halicz—Stanisławów jest znów w naszem posiadaniu. Nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty w zabitych i rannych. Utracił on około 3000 jeńców, około 30 karabinów maszynowych i duży zapas amunicyi. Dziś nasze wojska w dalszym ciągu postępują naprzód.

Front poleski: Wzmożona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej nad Jasiołdą.

Front litewsko-białoruski: Utarczki patroli wywiadowczych, pozatem spokój.

Zastępca szefa sztabu general.: Haller, pułk.

Lwów. (Tel. własny). O kontrofenzywie polskiej dochodzą tu nadzwyczaj radosne wieści. Rwące się do boju wojska polskie — w tem wszystkie pułki legionowe — dokonały przełamania linii ukraińskiej, tak od północy, jak zachodu. Brzeżany znajdują się już od trzech dni w rękach polskich, i zwycięskie wojska przekraczają już w tym odcinku linię Strypy.

Zjazd Piastowców.

Warszawa. P. A. T. Dnia 29 czerwca odbył się w parku Agrykola Zjazd delegatów polskiego stronnictwa ludowego grupy Piasta. W prezydyum zasiedli przedstawiciele wszystkich ziem polskich, miedzy innymi przedstawiciele Spisza, Orawy, Śląska Cieszyńskiego i t. d. Przez pewien czas obecni byli na zjeździe przedstawiciele legacyi zagranicznych. Sejm prawodawczy reprezentowali wszyscy posłowie z grupy Piastowców, oraz wielu posłów ludowych i innych grup. Na wniosek posła Cieślińskiego wezwał Zjazd posłów włościańskich sejmowych do wstąpienia do grupy Piasta, albo do złożenia mandatów (!). Uchwalono dalej następujące rezolucye:

Kongres P. S. L. Piastowców stwierdza, że najwyższem zadaniem chwili obecnej jest przeprowadzenie najszybsze wewnętrznego zjednoczenia Polski i poleca posłom ludowym, aby w Sejmie w tym kierunku najenergiczniej pracowali. Uznając, że organizujące się państwo polskie potrzebuje przedewszystkiem silnego rządu, świadomego swoich celów i dróg, opartego na trwałej, twórczej i zdecydowanej większości sejmowej, uznając dalej, że naturalną większość w Sejmie ustawodawczym powinni utworzyć posiadający liczebną większość włościanie, kongres P. S. L. reprezentujący przez delegatów z wszystkich ziem polskich pole całego narodu, wzywa posłów włościańskich, aby najrychlej złączyli się w jeden karny obóz dla wytworzenia większości w Sejmie. Kongres P. S. L. Piastowców odpiera z oburzeniem rozszerzane przez żydów zagranicą oszczerstwa o pogromach w Polsce, stwierdzając, że w Polsce nigdy i nigdzie pogromów nie było i niema. Wybuchłe tu i ówdzie rozruchy przeciw żydom Kongres z całą surowością potępia, stwierdzając równocześnie, że rozruchy te były planowo prowokowane przez wrogów naszego Narodu. Kongres oświadcza, że żydom w Polsce będą przyznane wszystkie te prawa, jakie żydzi mają w innych państwach Europy czy Ameryki i zastrzega się przeciw narzuceniu Państwu Polskiemu unormowania stanowiska żydów w Polsce, uznając, że unormowanie to jest wyłącznie atrybutem suwerennego Sejmu polskiego. Na wniosek posła Rączkowskiego uchwalono wysłać do pp. Clemenceau'a, Lloyd'a George'a i Wilsona następujący telegram:

Lud polski w dzień po podpisaniu pokoju wersalskiego przesyła narodom złączonym w wojnie światowej wspólnością ideałów i krwi przelanej ofiarnie dla obrony Europy przed zalewem pruskiego militaryzmu i panowania gwałtu przed prawem wyrazy szczerej radości z powodu nastania pokoju. W tej historycznej chwili lud polski, który dzięki zwycięstwu ententy odzyskał niepodległość ojczyzny, składa najgłębszy hołd pamięci bohaterów, którzy w wojnie światowej polegli w obronie najświętszych ideałów ludzkości, składa głęboki hołd genialnym wodzom i wielkim mężom stanu ententy, którzy w traktacie podpisanym wczoraj przez Niemcy oparli ustrój świata na prawie i sprawiedliwości i wytyczyli ludzkości nowe drogi rozwoju. Lud polski wyraża z głębi serca płynące życzenie, aby Liga narodów, stanowiąca siłę i najwyższy trybunał świata ugruntować mogła najszybciej błogosławieństwo pokoju. Niech żyją państwa zjednoczone i sprzymierzone. Niech żyje Liga narodów. Podpisane prezydyum Zjazdu.

Po uchwaleniu resolucyi, które przyjęto wszystkie jednogłośnie, uchwalono program P. S. L., który między innemi postanawia: Uznając wolę większości za jedyny wyraz idei demokracyi Polski, stronnictwo ludowe zwalczać będzie próby narzucenia społeczeństwu dyktatury mniejszości. Co do narodów ościennych polskie stronnictwo ludowe uznając w całej pełni prawo samostanowienia narodów dążyć będzie do unii albo do federacyi z sąsiednimi bratnimi narodami dla wspólnej pracy nad utrwaleniem własnej i ich niepodległości i rozwoju. Uznając zbrojenia i utrzymywanie stałej wielkiej siły zbrojnej za systematyczne przygotowanie wojny P. S. L. dążyć będzie do zupełnego rozbrojenia równolegle z innemi państwami, dopóki jednakże Polska zagrożoną będzie przez zaborczość państw rozbiorowych Niemców i Rosyan P. S. L. uznaje w całej pełni konieczność utrzymywania silnej i karnej armii narodowej, w której przy zachowaniu najściślejszej dyscypliny obywatelskie prawa i godność człowieka znajdować będą pełne poszanowanie.

Podział terytoryalny Polski.

Warszawa 29 czerwca.

Według opracowywanego obecnie projektu podziału administracyjnego Polski, Polska ma być podzieloną na 15 województw, a mianowicie: województwo Poznańskie, Toruńskie, Bytomskie, Krakowskie, w które wchodzi także pogranicze Królestwa, Cieszyńskie, Tarnowskie, Lwowskie, Stanisławowskie, Przemyskie z okolicami sięgającemi daleko poza granicę Sanu, i Kołomyjskie. Resztę zaś, w liczbie sześciu, tworzyć będą województwa dawnej Polski Kongresowej (z r. 1815). Obecnie toczą się pertraktacye w sprawie zaprowadzenia odrębnej administracyi w województwach, które dawniej należały do zaboru pruskiego i austryackiego. Otrzymać one mają osobną reprezentacyę, ministeryum odrębne z szerokiemi pełnomocnictwami i pełną autonomią. Postanowienia te zapadły ze względu na oddzielne warunki gospodarcze, w jakich prowincye te żyły, jak niemniej odrębne ustawodawstwo. Dotychczas nie postanowiono, które z miast będzie rezydencyą tej dzielnicowej władzy, a sprawa ta zapewne wywoła zupełnie zrozumiałe w naszych warunkach spory.

Z Komisyi wojskowej.

Warszawa. P. A. T. Komisya wojskowa obradowała pod przewodnictwem posła Anusza przy współudziale przedstawiciela ministerstwa spraw wojskowych. Przyjęto ustawę przedłożoną przez to ministerstwo o bowiązku służby do lat 50 poza ustawą mobilizacyjną wszystkich pracowników poczt, pracowników telegrafu i kolei.

Prasa francuska o knowaniach niemieckich.

Paryż. P. A. T. Havas. Dn. 25 czerwca. (Spóźniona). „Figaro" pisze, że skoro ma się oczywiste dowody, że Niemcy otwarcie przygotowują się przeciw rządowi polskiemu, należy temu przeciwdziałać, nakazując Niemcom natychmiastową demobilizacyę wojsk przeznaczonych do zadania ciosu jednemu ze sprzymierzeńców.

Paryż. P. A. T. Havas donosi: „Figaro" zaznaczając rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich przez Niemców na granicy niemiecko-polskiej powiada, że nawet najenergiczniejsze akta nic nie pomogą, konieczne są czyny. Gazeta zauważa, że dość się już krwi przelało. Zaprzestanie walki zależy wyłącznie od energii zwycięskich sojuszników. „Gaulois" żałuje, że nie zmuszono Niemców do rozpuszczenia wojsk na Wschodzie i sądzi, że Niemcy nie śmią nie poddać się kategorycznemu żądaniu, wypowiedzianemu w tym względzie przez marszałka Focha.

Po podpisaniu traktatu.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Wersalu pod datą 28 czerwca. Przewodniczący konferencyi pokojowej Clemenceau wystosował następującą notę do posła von Haniela:

Paryż, dnia 27 czerwca. Panie Przewodniczący! Mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone zbadały notę niemieckiej delegacyi z dnia 25 czerwca w sprawie umowy co do ziemi nadreńskiej. Przyjmują one do wiadomości, że delegacya niemiecka otrzyma upoważnienie podpisania tej umowy w oznaczonym terminie. Nie mają one nic przeciw temu, aby po podpisaniu rozpoczęły się rokowania w celu uregulowania w najlepszy sposób poszczególnych spraw w interesie stron interesowanych, które to sprawy chciałaby poruszyć delegacya niemiecka.

Prezydent konferencyi pokojowej Clemenceau wystosował dnia 17 czerwca notę do posła v. Haniela, w której go zawiadomił, że doręczono delegacyi niemieckiej egzemplarze tekstu traktatu pokojowego są identyczne z tekstem egzemplarza, który będzie przedłożony do podpisania.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Wersalu pod datą 28 b. m. Pos. von Haniel wystosował następującą notę do przewodniczącego konferencyi pokojowej p. Clemenceaua:

Panie Prezydencie! W imieniu ministra spraw zagranicznych mam zaszczyt zawiadomić W. Ekscelencyę: Ze względu na ustęp końcowy noty z dnia 20 maja w sprawie powrotu jeńców oraz ze względu na część VI odpowiedzi państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych prosi rząd niemiecki o możliwie szybkie oświadczenie, kiedy i w jakim składzie zamierzonem jest zebranie się komisyi przewidzianej w artykule 213 ust. 1 traktatu pokojowego.

Niedoszły traktat japońsko-niemiecki.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain pod datą dnia 29 czerwca: „Chicago Tribune" przynosi na pierwszem miejscu przed sprawozdaniem o uroczystościach podpisania pokoju, rewelacye swego korespondenta przy konferencyi pokojowej o planowanym w czasie wojny tajnym traktacie między Japonią a Niemcami. Traktat ten był w głównych zarysach wypracowany w październiku roku 1918 i tylko dla tego nie został podpisany, ponieważ przed dniem wyznaczonym na podpisanie w Niemczech wybuchła rewolucya i Hohenzollernowie opuścili kraj. Rokowania były prowadzone przez niemieckiego posła w Sztokholmie i było przewidzianem przyjęcie także Rosyi do tego traktatu. Głównym celem tego układu było wyłączenie interesów angielsko-amerykańskich w Azyi i polityczne oddzielenia Anglii od Ameryki, oraz podział Chin i Azyi centralnej między Japonię a Niemcy. Jeden z punktów traktatu postanawiał, że Japonia na Konferencyi pokojowej [illegible] rzecz Niemiec, aby Niemcy terytoryalnie i finansowo najmniej ucierpiały. Inny znów artykuł przewidywał konwencyę wojskową ku wzajemnej ochronie przed tendencyami atakowymi Anglii i Ameryki.

Niemcy jeszcze nie zrezygnowali.

Paryż. P. A. T. Havas donosi: Zurychski korespondent „Matina" donosi z pewnego źródła, że wszyscy znajdujący się na terytoryum szwajcarskiem na urlopie oficerzy niemieccy otrzymali wezwanie do powrotu.

Nauen. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. Ze źródła niemieckiego. Prasa niemiecka w dalszym ciągu wypowiada ostrzeżenia co do traktatu pokojowego, który nazywa wytworem polityki gwałtu i krótkowzroczności. Niemcy z obojętnością przyglądają się widowisku w Wersalu i Paryżu, wiedząc dobrze, że pokój ten, nawet zdaniem jego twórców, nie może być podstawą do nawiązania stałej zgody międzynarodowej.

Kronprinz nie uciekł.

Paryż. P. A. T. Havas. Wiele pism wypowiada wątpliwości co do wiadomości o ucieczce Kronprynca. Następca tronu niemieckiego nie miałby żadnej korzyści z takiej ucieczki, albowiem traktat pokojowy nie przewiduje wydania go, gdyby zaś powrócił do Niemiec, mógłby się narazić na to, że znalazłby się na liście tych osób, których wydania zażąda ententa, jako winowajców wojny. Dzienniki na każdy sposób przestrzegają Radę Czterech, aby zwróciła rządowi holenderskiemu uwagę na poważne następstwa ucieczki, oraz, aby roztoczyła jak najściślejszy dozór nad ex-cesarzem niemieckim Wilhelmem.

Ustąpienie Falkenhayna.

Koenigsunterhausen. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. Ze źródła niemieckiego. Komisarz Wennig został zamianowany na miejsce głównego prezydenta Prus Wschodnich. Generał Falkenhayn został na własną prośbę przeniesiony do rezerwy.

Sytuacya w Hamburgu.

Nauen. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. Ze źródła niemieckiego. W Hamburgu w dalszym ciągu były wczoraj rabunki. Dopiero w nocy zapanował spokój. Milicya ludowa skonfiskowała wiele amunicyi na przedmieściu św. Pawła.

Koenigsunterhausen. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. Ze źródła niemieckiego. Wojska generała Letowa-Vorbecka zostały wycofane z Hamburga. Socyaliści niezależni wydali odezwę, w której powiadają, że to reakcyoniści wyłącznie dążą do zagarnięcia władzy. Nawołują oni masy robotnicze, aby się nie dały nadużywać do popełniania rozmaitych gwałtów. Niezależni żądają wreszcie rekonstrukcyi zgromadzenia narodowego.

Koenigsunterhausen. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. Ze źródła niemieckiego. Komitet wykonawczy w Hamburgu oświadczył, że na wypadek zaatakowania nie należy stawiać zbrojnego oporu.

Próby kontrrewolucyi w Budapeszcie.

Koenigsunterhausen. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. Ze źródła niemieckiego. W Budapeszcie odbyły się wielkie manifestacye przeciw rządowi sowietów. Spalono czerwone sztandary, wywieszając na ich miejsce sztandary czerwono-biało-zielone. Z powodu tych manifestacyi ogłoszono stan oblężenia. Kontrrewolucya została zduszona, mimo to położenie republiki sowietów jest nie do utrzymania.

LYNCZOWANIE BOLSZEWICKICH KOMISARZY.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi ze Sztokholmu: Przybyły do Helsingforsu członek prowizorycznego rządu w Archangielsku opowiada, że nienawiść do bolszewików wzrasta w całej północnej Rosyi. Mnożą się napady na bolszewickich funkcyonaryuszy i lynczowania ich. Istnieje nadzieja, że wkrótce nastąpi połączenie między armią północną a armią Kołczaka. Dotychczasowe klęski Kołczaka były spowodowane brakiem amunicyi. Dziś jest on obficie zaopatrzony w materyał wojenny.

Lichwa sezonowa.

Z Krynicy otrzymujemy następujące pismo:

W dziennikach krakowskich i lwowskich umieszczono w miesiącach maju i czerwcu b. r. notatki o wyśmienitem zaprowiantowaniu w środki spożywcze zdrojowiska w Krynicy.

Bezprzecznie ministerstwo aprowizacyi, rozumiejąc, czem jest jedyne zdrojowisko w Polsce tego rodzaju jak Krynica dla znękanego wojną społeczeństwa, [illegible] datnej ilości dla Krynicy mąki, tłuszczu, ryżu, kawy, cukru i ryżu owsianego. Zasadniczym celem ministerstwa było obniżyć cenę utrzymania i umożliwić kuracyę tym kołom ludności, które na wojnie nie porobiły majątków, przeciwnie, zostały materyalnie zniszczone. Niestety, dobre chęci ministerstwa nie znalazły zrozumienia u właścicieli pensyonatów, którzy wykorzystując sposobność, chcą tego roku porobić majątki.

Pomimo obdzielenia pensyonatów we wspomniane artykuły, właściciele ich nie tylko, że cen nie obniżyli, lecz przeciwnie, jeszcze podwyższyli. Zeszłego roku, gdy nie było żadnej aprowizacyi i wszelkie artykuły spożywcze trzeba było nabywać po cenach paskarskich, jak cukier po 30 K, mąkę po 25 K, masło po 70 K, kawę po 500 K za kilogram, utrzymanie dzienne kosztowało mniej, niż w sezonie tegorocznym, gdy cena mąki wynosi 4 K 60 h, cukru 9 K 60 h, masła 40 K, kawy 22 K 50 h za 1 gk. Poza tem mleko płaci się po 4 K za litr, jaja po 50 h za sztukę, gdy ubiegłego roku mleko płacono 7 K, jaja po 1 koronie za sztukę. Wprawdzie ministerstwo aprowizacyi nie zatwierdziło istniejącego cennika, niemniej on obowiązuje i kuracyusz musi płacić za pokój z dziennem utrzymaniem cenę, wahającą się około 50 Koron, inaczej nie ma tutaj dla niego miejsca.

Rozdziałem oddanych Krynicy artykułów spożywczych zajmuje się miejscowy Komitet aprowizacyjny, w którego skład wchodzą w większej liczbie właściciele pensyonatów, stojący na straży swych osobistych interesów. Dla zabezpieczenia swoich dochodów należą członkowie Komisyi aprowizacyjnej równocześnie i do Komitetu dla zwalczania lichwy!

Najbiedniejsi są pracownicy Zakładu zdrojowego i miejscowych urzędów. Przydzieleni na sezon do służby, pozostają w najskrajniejszej biedzie, bo z pobieranej płacy miesięcznej żaden urzędnik nie jest w stanie mieszkać w pensyonacie i korzystać z dobrodziejstwa aprowizacyi. Ponieważ Komitet aprowizacyjny nie obdziela pracowników miejscowych i przydzielonych w dostateczną ilość mąki, cukru, tłuszczów, a nawet na czasokres od 16 czerwca do 15 lipca b. r. całkiem przydziału mąki i cukru odmówił, zmuszeni są nabywać je pokątnie po cenach paskarskich. Z tego też powodu wyczuwa się między funkcyonaryuszami wielkie rozgoryczenie, co może pchnąć ich do samoobrony i czynnego zamanifestowania swojej krzywdy, na czem może ucierpieć zdrojowisko i kuracyusze.

Ministerstwo aprowizacyi powinno mieć tyle wpływu, aby zmusić właścicieli will do obniżenia cen, a Komitetowi aprowizacyjnemu nakazać dbać o tych ludzi, którzy dla zdrojowiska pracują.

(Podobne stosunki panują we wszystkich niemal zdrojowiskach polskich. Władza powinna absolutnie wkroczyć w tę sezonową orgię lichwy, uprawianej kosztem chorych. Red.).

KRONIKA.

Z miasta.

POWRÓT „WIOSNY". Onegdaj i wczoraj mieliśmy dni tak słotne i zimne, że pesymiści zaczynają przypuszczać, iż teraz w zenicie lata u progu zwykle skwarnego lipca powraca pamiętna tegoroczna, zimna wiosna. Dzień wczorajszy, pochmurny i słotny, czynił przygnębiające wrażenie. Nie powiodły się przechadzki i wycieczki, na plantach po błotnistych alejach przechadzały się grupy świętującej ludności i żołnierzy, kawiarnie letnie świeciły pustkami. Z zimnej, dżdżystej niedzieli skorzystały tylko, jak zwykle... kina.

WAKACYE. W dniu wczorajszym młodzież szkolna w dalszym ciągu opuszczała Kraków, zdążając do ognisk rodzinnych na wakacye. Przez dwa miesiące uczniowie i uczenice, wolni od troski codziennego przygotowywania się na lekcye, zażywać będą wywczasów w miasteczkach i wsiach wśród pięknej naszej natury. Myśl o nauce, o postępach w poszczególnych przedmiotach usunie się na dalszy plan. Radość życia górować będzie w sercach młodego pokolenia. Spodziewać się jednak należy, że wśród zabaw i wycieczek przyszli obywatele wolnego już państwa polskiego, nie zapomną o wielkim przełomie dziejowym, jaki przeżyli i o obowiązkach jakie na nich ciążą. Nie zapomną o tych kolegach, co z ławy szkolnej jako ochotnicy poszli w szeregi wojskowe bronić wschodnich kresów Rzeczypospolitej. Przykład tej dzielnej młodzieży towarzyszyć im będzie i wśród miesięcy wakacyjnych, zachęcając do naśladowania w przyszłości tych wzorów polskiego męstwa i poświęcenia. A gdy pokrzepieni na siłach powrócą w stare mury Krakowa, aby czerpać tu dalej światło wiedzy, nie powinno opuścić ich poczucie sumiennego spełniania obowiązku, jakim jest w pierwszym rzędzie pilne przykładanie się do nauki, gdyż Polska potrzebować będzie mnogich legionów inteligencyi, by sprostać trudom rządzenia rozległymi obszarami państwa i ożywić osłabione arterye życia społecznego. Im szersze zaś koła ogarnie oświata, tem szczęśliwszą będzie Ojczyzna. Więc dla Niej, młodzieży polska, teraz wśród wakacyj krzep siły fizyczne, i dla niej, gdy rok szkolny się rozpocznie, pracuj wytrwale, zdobywając jak największą sumę wiedzy.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W SZKOLE PODCHORĄŻYCH. W sobotę przed południem odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole podchorążych w Łobzowie. Szkołę zaszczycił przybyciem Książę-Biskup Sapieha, który o godz. 9 rano w kaplicy zakładowej celebrował Mszę św. w asystencyi duchowieństwa. Przybył nadto dowódca okręgu generalnego gen. Symon z szefem sztabu. Po nabożeństwie Książę-Biskup udzielał wychowankom szkoły Sakramentu Bierzmowania. Z powodu deszczu odpadła rewia szkoły podchorążych, która miała się odbyć na dziedzińcu zakładu. Rozdanie świadectw wychowankom szkoły odbędzie się dzisiaj, w poniedziałek.

KOLONIE WAKACYJNE T. O. M. T. O. M. urządza, jak w latach poprzednich, kolonie wakacyjne dla młodzieży szkolnej. Organizacya kolonii, przy pomocy powiatowych T. O. M., jest w pełnym toku. W przyszłym tygodniu wyjeżdżają pierwsze kolonie do Skawiec 160 kolonistów, do Kalwaryi 40 kolonistów, do Juszczyny i Jachówki 30 dzieci, do Podlasów 30 kolonistów. Dalsze kolonie powstają w powiecie żywieckim. T. O. M. pragnie wysłać z samego Krakowa przynajmniej 800 kolonistów, a drugie tyle wyślą organizacye powiatowe T. O. M.

ZE STRAŻY OBYWATELSKIEJ komunikują nam: Wobec nieprawdziwego przedstawienia w jednym z dzienników sprawy zmian w komendzie Straży, obecna nacz. komenda oświadcza, że nacz. komenda ustąpiła na własne życzenie, mimo wielokrotnych próśb zatrzymania nadal swoich mandatów. Wszyscy członkowie b. komendy, a przedewszystkiem p. Tadeusz Francman pracą bezinteresowną, umiejętną i taktowną zasłużył sobie na pełne zaufanie członków Straży i uznanie.

Z KRAK. KOŁA TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH. Posiedzenie członków Krak. Koła T. N. S. W. odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. w Collegium Novum o g. 6 wieczorem. Na posiedzeniu tem omawiana będzie tak ważna i aktualna sprawa przedstawień kinomatograficznych dla młodzieży. Sprawa ta była niedawno rozpatrywana w ministerstwie wyznań relig. i oświecenia publicz. przy współudziale redaktora jedynego czasopisma kinomatograficznego „Ekran", p. Fr. Mirandoli, który w referacie na temat „Nauka pokazowa" przedstawi zebranym tę doniosłą sprawę i sposób jej realizacyi, co w odpowiednim memoryale, który ma być przedłożony min. wyznań i oświecenia, zostanie omówione i opatrzone podpisami korporacyi nauczycielskich. Na posiedzenie to wydział uprzejmie zaprasza swych członków i pedagogiczne zrzeszenia.

NA ODPOWIEDZIALNYCH STANOWISKACH. Piszą nam: Piękną jest polska tolerancya, czy to w zakresie narodowym, czy wyznaniowym, ale często bywa wprost szkodliwą. Nie idzie o prześladowanie n. p. urzędników państwa, nie będących polskiej narodowości, ale władze dotyczące winny przecież naczelne i odpowiedzialne stanowiska obsadzać Polakami. Uniknęłoby się przez to w wielu wypadkach różnych nadużyć i nie byłoby takiego n. p. curiosum, jakiego obrazem jest zarząd więzień tut. sądu karnego. Dyrektorem domu więziennego jest C z e c h, jego zastępcą N i e m i e c, a wśród dozorców znajdują się R u s i n i. Jakże się dziwić, że w tych warunkach zdarzają się ucieczki z więzienia takich Noconiów i t. p. niebezpiecznych bandytów. Mamy dosyć wrogów zewnętrznych i wewnętrznych — nie szkodźmy przynajmniej sami sobie przez dziwnie pojętą „tolerancye".

UJĘCIE NIEBEZPIECZNEGO APASZA. Pewien porucznik doniósł policyi, że w czasie, gdy pełnił służbę komendanta placu w Kijowie w r. 1918 z ramienia armii gen. Hallera, zgłosił się do niego pewien osobnik i przedstawiwszy się jako Sawin-Sawicki, dezerter z wojska austr., prosił o przyjęcie do armii generała Hallera. Prośbę jego uwzględniono. Wkrótce atoli rzekomy Sawicki zdefraudował 8000 rubli na szkodę skarbu wojskowego dywizyi generała Żeligowskiego, a nadto pokradł kolegom wojskowym ich dokumenty osobiste i zniknął bez śladu. Onegdaj rozpoznał go w Krakowie ów porucznik i spowodował jego aresztowanie. W śledztwie okazało się, że Sawicki jest identycznym apaszem Henrykiem Hausnerem, lat 30, czeladnikiem rzeźnickim z Podgórza. Znaleziono przy nim wiele dokumentów na cudze nazwiska, między innymi poświadczenie dla rotmistrza Sawin-Sawickiego z I korpusu wojsk polskich i poświadczenie na lekarza wojskowego Dra Dunina Majewskiego, a nadto niewypełnione blankiety na świadectwa maturyczne i metryki.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj nad ranem żołnierz, stojący na warcie, S. Kleinman, przez nieostrożne obchodzenie się z karabinem postrzelił się w nogę. — Wczoraj po południu wypadł z wozu tramwajowego Jan Pietroń, służący w łazienkach i doznał złamania podstawy czaszki. Pogotowie ratunkowe, po doraźnem opatrzeniu, przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIE DO SEMINARYUM NAUCZ. ŻEŃSKIEGO. W nocy z 28 na 29 włamali się niewyśledzeni dotąd złodzieje do gmachu seminaryum naucz. żeńskiego przy ul. Podwale l. 6, splądrowali lokal i porozrzucali książki i papiery. W poszukiwaniu za pieniędzmi poczęli robić otwory w kasie, lecz spłoszeni, zbiegli.

Z Polski i ze świata.

WIELKIE ROBOTY MIEJSKIE W WARSZAWIE. W celu ożywienia przemysłu i zwalczania klęski bezrobocia magistrat miasta Warszawy uchwalił na ostatniem posiedzeniu wystąpić do Rady miejskiej z wnioskiem podjęcia przez miasto następujących projektów budowlanych i robót publicznych: budowa hali targowej na placu Korcelego kosztem 6,000.000 mk.; gmachu dla szkół miejskich na placu miejskim przy zbiegu l. Żelaznej i Leszna kosztem 4,000.000 mk.; budowa kolonii na fermie Ksawerów dla 240 chłopców instytutu mokotowskiego, 5,500.000 mk.; rozszerzenie przytułku dla starców i nieuleczalnych w Górze Kalwaryi, 5,500.000 mk.; budoa drobnych domów mieszkalnych na gruncie rządowym, ustąpionym w tym celu miastu, 2,000.000 mk. i urządzenie drogi bitej do miejskiego folwarku Brudno kosztem 325.000 mk. Ogólna suma wydatków na wyliczone roboty wynosi 23,325.000 mk. na rachunek następujących pozycyi: pożyczki ulgowej 11,662.500 mk.; subwencyi bezzwrotowej 11,662.500 mk. Omówienie warunków pożyczki na te roboty z ministerstwem robót publicznych magistrat pozostawia sobie. Polecono wydziałowi budownictwa przedstawić w ciągu tygodnia projekt organizacyi biura budowy, którego zadaniem byłoby jak najrychlej urzeczywistnienie tych robót.

NAPAD BANDYCKI NA DWÓCH KASYERÓW. Z Warszawy donoszą: Onegdaj o godz. 11 rano dwaj kasyerzy ministerstwa robót publicznych, pp. Bronisław Janowski i Edward Siemieński, podjęli z Polskiej Kasy pożyczkowej około 36.000 marek na wypłaty dla tak zwanych bezroboczych, zajętych przy przesypywaniu piasku na fortach za rogatką Wolską. W chwili, gdy wyjechali za miasto, wyskoczyło ze zboża czterech bandytów, którzy poczęli strzelać do dorożki, wiozącej obu kasyerów. P. Siemieński ugodzony został kulą w brzuch i kręgosłup. Janowski w udo. Bandyci zabrali torby z pieniędzmi. Na wiadomość o napadzie policya przedsięwzięła natychmiast pościg i ujęła jednego z bandytów, który w ostatniej chwili wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Aresztowano kilka osób pod zarzutem uczestnictwa w napadzie.

UMIASTOWIENIE POLSKIEJ SZKOŁY W CIESZYNIE. Komisya szkolna cieszyńska uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu jednogłośnie przyjęcie przez miasto polskiej szkoły ludowej i wydziałowej, utrzymywanej przez Macierz szkolną. Miasto obejmuje szkołę z dniem 1 stycznia (faktycznie z dniem 1 lipca), tak, że Macierz otrzyma zwrot wydatków od 1 stycznia ze strony rządu krajowego i miasta. Zbiory i przybory szkolne oddaje Macierz polskiej szkole miejskiej. Personal nauczycielski pozostaje w składzie dotychczasowym. Szkoła zostanie z początkiem nowego roku szkolnego przeniesiona do budynku szkoły ludowej przy ul. Ciężarowej. Nakoniec zatem, po kilkunastu latach istnienia, doczekała się upaństwowienia szkoła Macierzy, jedyna polska szkoła w Cieszynie, obok kilkunastu niemieckich.

Z ZAKOPANEGO donoszą nam: W środę 18 czerwca został urządzony siłami legionistów, pozostających na kuracyi w sanatoryum Czerw. Krzyża, wielki wieczór „humoru i śmiechu", połączony z zabawą taneczną w salonach zakładu Dra Chramca. Wieczór wypadł znakomicie, dzięki umiejętnemu kierownictwu znanego humorysty, p. Maryana Troska-Strączkowskiego. Prócz niego wystąpili p. I. Kowalski, p. N. Bursa i p. W. Błażek, którzy wypełnili program monologami i kupletami. P. Waldemar-Izatto wykonał kilka nowoczesnych tańców. Przygrywała orkiestra wojskowa podhalańska. Zabawa przeciągnęła się do rana. Czysty dochód, w kwocie 1060 kor., oddali chorzy legioniści na fundusz wdów i sierót po poległych legionistach.

Podnieść należy ofiarność żołnierzy noszych, gdyż sami zebrali 190 kor. na powyższy cel. Najwyższe uznanie należy się komendantowi sanitaryuszy Czerw. Krzyża, Drowi Okuljarowi, który otacza chorych żołnierzy opieką iście ojcowską, a który najwięcej przyczynił się do uświetnienia wieczoru.

WIEDEŃCZYCY MAJĄ SENZACYĘ. Ks. Otto Windischgrätz wniósł skargę o separacyę przeciw małżonce, b. arcyksiężnej, wnuczce cesarza Franciszka, a córce zmarłego przed laty następcy tronu arcks. Rudolfa. Stan faktyczny, zawarty w skardze separacyjnej, rzuca charakterystyczne światło na stosunki, panujące w najwyższej arystokracyi wiedeńskiej. Ks. Windischgrätz opisuje najpierw, jak mu żona stale wymawiała „niższość" jego pochodzenia, jak nim pomiatała, a potem jak weszła na drogę — bardzo śliską. Już po urodzeniu drugiego dziecka — mówi skarga separacyjna — poczęła się księżna otaczać młodymi ludźmi, uczęszczać nocami do lokali publicznych na wesołe uczty, które budziły ogólne zgorszenie. Nawet kuzyna męża zaprosiła na bankiet, urządzony w swej sypialni — o godz. 2 w nocy. W połowie 1913 r. nawiązała stosunek z porucznikiem okrętowym Egonem Lerchem, który doszedł tak daleko, iż Lerch 2 do 3 razy tygodniowo nocował w sypialni księżnej. O godz. 9 wieczorem żegnał się, wracał jednak z powrotem o północy i z sypialni uchodził rano, przechodząc przez pokój dzieci Windischgrätzów do gotowalni księżnej, gdzie „przy pomocy przyborów księżnej czynił tualetę". Gdy Windischgrätz poszedł — podczas wojny — na front, urządzała księżna z Lerchem eskapady do Budapesztu, Grazu i Czech, gdzie częstokroć Lercha przedstawiała za Windischgrätza. Gdy Lerch umarł, kazała księżna do modlitwy codziennej syna dołączać modlitwę za Lercha. Dalsza część szczegółów — piszą dzienniki wiedeńskie — nie nadaje się do publicznego ogłoszenia. Również ze swej strony wniosła księżna odrębną skargę rozwodową, w której czyni mężowi zarzuty tego samego rodzaju, dodając do nich zarzut marnotrawienia majątku. Procesująca się para, z której księżna liczy 36 lat życia, zaś książę 45, ma czworo dzieci, z których najstarsze liczy lat 10.

Zawiadomienia i komunikaty.

PODZIĘKOWANIE. Zbiórka zach.-gal. Tow. ochrony dzieci i młodzieży (T. O. M.), urządzona w „Tygodniu dzieci" w Krakowie, wyniosła: dnia 8 czerwca K 16.027.94, dnia 15 czerwca K 7.498.77. T. O. M. składa serdeczne podziękowanie wszystkim paniom komitetowym, które raczyły zająć się zbiórką na cele opieki nad dziećmi.

„Przedsiębiorstwo" barona Battaglii.

Warszawska „Gazeta Poranna" opowiada:

Od pewnego czasu krążą po Warszawie wersye o organizowaniu wielkiego pisma, które ma być połączone z agencyą handlowo-polityczną i całym szeregiem innych przedsiębiorstw. Wszystko to ma urządzać jakaś wielka spółka kapitalistyczna finansistów „galicyjsko-wiedeńskich". Wersye te znalazły potwierdzenie w jednem z pism codziennych („Gazecie Polskiej"), które doniosło, że znany w Galicyi i Wiedniu „adwokat przemysłu" dr. Roger Battaglia zakłada w Warszawie wielki dziennik, połączony z agencyą polityczno-handlową i że na ten cel nabył już drukarnię Orgelbrandów.

Wiadomość o nabyciu tej drukarni okazała się nieprawdziwą, gdyż nowonabywcy, pp. Koziańscy, oświadczyli, że z p. Battaglią ani z jego przedsiębiorstwem żadnej styczności nie mają. Jednakże wiadomość zasadnicza, o samem przedsiębiorstwie p. Battaglii, potwierdza się w wersyach o pertraktowaniu przezeń o kupno innej drukarni w śródmieściu, oraz w bytności dłuższej w Warszawie jednego z dziennikarzy pracującego w piśmie p. Batagli w Krakowie. Jednocześnie zapewniają, że ministerstwo przemysłu i handlu wydało pewnemu syndykatowi pozwolenie na sprowadzenie z Wiednia 20 wagonów papieru gazetowego, czterokrotnie tańszego od tego, który muszą nabywać pisma warszawskie.

Wreszcie potwierdzeniem faktu jest to, że p. Battaglia, zaopatrzony w jakieś kapitały, wkracza do Warszawy, aby tu grasować na skarbie i przemyśle, jak to robił w Galicyi i w Wiedniu — są pewne notatki w prasie, zdradzające zorganizowany atak zakulisowy na polskie ministerstwo skarbu. Z tego łatwo domyśleć się, w jakim zakresie rozszerzy się ta akcya, gdy owe sfery zakulisowe zorganizują własne już pisma. Podjęto już takie starania o zabezpieczenie sobie w tej walce „tyłów" i „flanków", mianowicie dwom z najpoczytniejszych pism warszawskich zapronowano „spółkę", czyli „odczepne", dla zatkania ust i... sumienia.

Cała ta robota napotkała jednak na przeszkody nieprzewidziane. Grunt okazał się mniej podatnym, aniżeli można było przypuszczać.

Pracownicy zakładów Orgelbranda, dowiedziawszy się o przejściu ich w ręce p. Battaglii porzucili pracę i powrócili do niej dopiero wtedy, gdy złożono im dowody, że nowonabywcy z p. Battaglią nic wspólnego nie mają.

Nauka, literatura, sztuka.

„FLOTA POLSKA" (The Polish Fleet), miesięcznik poświęcony sprawom organizacyi floty polsko-amerykańskiej zaczął wychodzić w maju w Chicago. Pierwszy numer, przedstawiający się pod względem typograficznym udatnie, zawiera szereg artykułów, związanych z ruchem na Atlantyku, oraz ze sprawą przyszłej żeglugi polskiej, mianowicie: Stara idea w nowej szacie (wstępny); Nad polskiem morzem; Uwagi na czasie; Jak powstały linie okrętowe; Kto ma budować flotę polską?; Fundusze „Poland - America Line"; Kronika morska; Przy sterze; Rocznice morskie i t. d. W dziale ilustracyjnym: Typ amerykańskiego kamuflażu; „Leviathau" niegdyś „Vaterland"; zbiorowe zdjęcie członków zarządu, pracowników biurowych i organizatorów Poland-America Line w Chicago; Organizatorzy „Poland-America Line w Cleveland, Ohio.

STEFAN ŻEROMSKI w najnowszym numerze znanego tygodnika wojskowego i literackiego „Placówka" porusza sprawę kształcenia się idei stworzenia dzisiejszej armii polskiej, stworzenia jej zaczątków i na podstawie przypomnień, nawiązując do wydarzeń z marca 1905, gdy wśród garści spiskowców, z Piłsudskim na czele, powzięty został zamiar stworzenia wojska polskiego, wskazuje na Stanisława Wyspiańskiego, jako na podłoże, z którego powstała armia polska. Nowy utwór p. t. „Na broń", brzmiący w swej pierwszej części jak potężny hymn na cześć Polski — tego „snu kości, rozsianych po okręgu ziemi", Polski stającej się niezwyciężonem mocarstwem i na cześć czynów oręża polskiego, przyniesie niewątpliwie w dalszym ciągu poza swemi artystycznemi wartościami, cenny, źródłowy materyał historyczny i literacki, wyjaśniający stosunek Wyspiańskiego do Piłsudskiego w zakresie idei tworzenia armii polskiej.

NEKROLOGIA.

Ś. p. M i e c z y s ł a w R u t k o w s k i, rodem z Lublina, słuch. IV r. filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, żołnierz Legii akademickiej, przeżywszy lat 24, zmarł w Stanisławowie dnia 14 marca b. r. jako jeniec ukraiński. Do niewoli dostał się ciężko ranny podczas marcowej ofenzywy ukraińskiej po rozbiciu pociągu pancernego „Wściekły", do którego załogi należał. Po oswobodzeniu Stanisławowa rodzina sprowadziła zwłoki do Lublina, gdzie odbył się pogrzeb dnia 15 czerwca. Ś. p. Mieczysław należał do najwybitniejszych uczniów uniwersytetu krakowskiego, gdzie z niezwykłym zapałem oddawał się umiłowanym przez siebie studyom nad dziejami ojczystemi. Toteż mimo młodego wieku osiągnął bardzo poważne rezultaty i rokował świetne nadzieje, jako pracownik na polu historyi Polski. Pozostawił po sobie dzieło, bez którego żaden badacz dziejów nie będzie się mógł się obejść, a manowicie wykonał skorowidz prac, zamieszczonych w 30 rocznikach „Kwartalnika historycznego". Praca ta żmudna i wymagająca znacznej wiedzy historycznej, pochłonęła mu blisko dwa lata czasu. Rękopis złożył do rąk prof. Finkla we Lwowie; ukazanie się jego jednak w druku nie było mu już, niestety, danem doczekać. Kochał sławę Ojczyzny, z miłością synowską, wierną i troskliwą zazierał do jej dziejów i stroił ją w płaszcz umiłowania. Kochał tę ziemię krzyżów mogilnych, gdzie zda się się każda grudka przesiąknięta jest łzami i krwią, a gdy przyszła potrzeba, by bronić jej własnemi piersiami, gdy w dniach listopadowych u. r. rozległo się ze Lwowa i z całej czerwono-ruskiej ziemi wołanie o ratunek, ś. p. Mieczysław nie zawahał się ani chwili, poszedł do szeregów żołnierskich, trwał na stanowisku przez 4 miesiące, aż padł w jej obronie. Niech mu więc ona lekką będzie, niech śni w niej o Polsce, którą tak ukochał za życia.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego

P o n i e d z i a ł e k: „Córka pani Angot".
W t o r e k: „Oj, mężczyźni, mężczyźni!"

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 10

— Pan ekonom — zawiadomił Łukasz — jest w stajni, bo się krowa nie może ocielić. Jeżeli jaśnie pan rotmistrz każe, przyjdzie zaraz, jeżeli nie, to aż się krowa ocieli...

— Może ja coś pomogę — zaofiarował się Pałecki. Mam w tym względzie nieco wiadomości i praktyki.

— Aha... ano, to chodźmy do stajni, skoro pan łaskaw.

Wyszli razem. Mały rotmistrz uprzejmie kroczył obok olbrzymiego gościa.

— Pan był na wojnie? Długo pan wojował?

— Trzy lata, panie rotmistrzu.

— W piechocie?

— W ułanach Ostoi.

— Tak? No proszę. W legionach? No, ja także ułan.

— Wiem, panie rotmistrzu. Pod Custozzą był pan w tej sławnej szarży...

— Miałem zaszczyt być przedstawionym wnuczce pana rotmistrza, pannie Stefci, która mi opowiadała...

— Taak?... z głupia frant — zapytał rotmistrz przeszywając gościa przenikliwem spojrzeniem. Nie uszło jego uwagi, że gdy mówił te słowa, Pałeckiemu załamał się głos, a opalona twarz młodzieńca pociemniała jeszcze bardziej. On jednak mówił dalej, niby spokojnie:

— Moja kuzynka była koleżanką panny Stefci. Te panienki jechały na wakacye, ja także...

— Coś mi o tem wspominała Stefcia — przerwał rotmistrz, widząc, że tłomaczenie wspólnika winy zgodne jest z aktem oskarżenia głównej winowajczyni.

Byli już w oborze. Pałecki odrazu z wielką umiejętnością pouczył zajętych przy operacyi ludzi (Bzdura pokornie ustąpił miejsca „rządcy" książęcemu) i niebawem ładne cielątko wzbogaciło inwentarz pana Ignacego.

— To są moje krówki — mówił on do gościa — dwanaście sztuk. Tyle mi po moskalach pozostało. Chude, bo niema paszy, tyle, co po ugorach uskubią. A w zimie, to starym zwyczajem, tylko w adwencie trochę siana...

— Typ bardzo mlecznego bydła. Doskonale wyrównane, jako zawód. Szkoda, że tak dużo ubyło ze sławnej obory rębowskiej...

— Aha!... Sławna, jak sławna...

— O, słyszałem, dawno o doskonałej hodowli pana rotmistrza! Wszak w Krzywodębach był przed wojną buhaj z Rębowa?

— Tak, tak jest. No, robiło się, co się umiało. Rolnik ze mnie nieszczególny, ale hodowla...

— Pan rotmistrz skromny. Wszak Rębów słynął...

— Nie panie, nie — co do roli, to ja tam nie bardzo umiałem. Ot tak, po staremu, bez tych tam proszków, nawozów sztucznych. Ale krówki i stadnina!

— Znane były arabczyki pana rotmistrza. Widziałem na wystawie...

— Widział pan? co? Ach (westchnął) wszystko to łajdaki moskiewskie zabrały! Co pan jeszcze powie panie Bzdura? — zwrócił się do ekonoma, który w uniżonej postawie czekał rozkazów.

— Pan rotmistrz kazał mnie wołać?

— A, prawda. Zapomniałem o tych żołnierzach.

Umówiono sprawę. Żołnierze mieli pomnożyć zastęp robotników w Rębowie jeszcze dziś wieczór.

Na dziedzińcu stała bryczka Pałeckiego. Z niejakiem wahaniem chciał się pożegnać. Rotmistrz wprowadzony w dobry humor, zatrzymał gościa.

— Zostań pan jeszcze. Napijemy się herbaty. Wódki niestety niema...

Po chwili żałował. Po kiego licha ja go zaprosiłem? Postanowił jednak nie wołać Stefci do herbaty.

— Gdzież pan był ranny? Ta szrama, od pałasza?

— Wpadłem na patroli pomiędzy kozaków, alem się przebił rewolwerem i szablą. Podbiłem pikę kozaka, i ostrze grotu zarysowało mi czoło.

— A wy nie mieliście lanc? To źle! Jeździec w spotkaniu z lancą ma dużo silniejszą pozycyę. Nie mówiąc już o ataku. W szarży pod Custozzą...

Tu zaczął rotmistrz opowiadać swoje przejścia wojenne. Już je tylokrotnie opowiadał innym — cieszył się, że ma nowego a „fachowego" słuchacza. Gdy się zbliżyli ku domowi, kazał pan Ignacy Łukaszowi, (kręcił się on ustawicznie w pobliżu, chcąc bodaj urywki rozmowy dosłyszeć) przynieść herbatę na północną werandę.

Tam, w cieniu gęsto zarośniętego dzikiego wina, muchy nie nadto dokuczały. Usiedli przy stoliku, rotmistrz kończył opowiadać swoje walki w kampanii włoskiej. Odchylił kołnierzyk i pokazał szramę od bagnetu bersagliera. Dopytywał się potem o lewe ramię Pałeckiego, spoczywające na czarnej przepasce.

— Ubezwładnione od łokcia z wyjątkiem wskazującego i wielkiego palca (wyciągnął rękę i pokazał ją rotmistrzowi).

— To pod Łuckiem, gdyśmy kryli odwrót. Granat przeleciał mi gdzieś koło bicepsu, wywrócił i rzucił na ziemię. Gdym przyszedł do siebie, zdawało mi się, że mi rękę urwało...

Podczas, gdy mówił, przyglądał mu się dziadek Stefci, założywszy czarno oprawne binokle.

— Ładna bestya! — pomyślał. —

Leon Pałecki miał głowę nieco za małą do olbrzymiego korpusu i rozłożystych barków. Twarz z gatunku tych, jakie się widzi na angielskich widokówkach. Przeorano szramą wysokie czoło pod kasztanowatym lekko falistym włosem, bystry wzrok, prosty nos, wąskie, czasem nieco pogardliwie, zawsze poważnie ułożone usta, wydatna, gładko wygolona broda z wyraźną bruzdą. Gdy zdjął rękawiczki zdziwił się rotmistrz, że „ekonom" książęcy ma białe, długie i starannie utrzymane ręce. Serdeczny palec zdobił pierścień. Sygnet? — wątpił Ignacy. Pał... Pałkowscy, to przecież nie szlachta. Zapewne gładki kamień w obrączce.

Łukasz (pozostał w szarym, nieco podniszczonym kubraku, okazując tem lekceważenie „rzońcy) wniósł tacę z dwoma filiżankami herbaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.